

Wyciek Wikileaks korzystny dla Białego Domu?

14 czerwca 2011

STANY ZJEDNOCZONE. Profesor Mike Nelson, były doradca senatora Ala Gore'a oraz były doradca prezydenta Obamy ds. technologii mówi, że ujawnienie przez Wikileaks tajnych dokumentów amerykańskiej dyplomacji to... błogosławieństwo dla Białego Domu. Jego zdaniem, dokumenty generalnie pokazują amerykańską politykę w pozytywnym świetle. Oczywiście, znajdują się w nich również rzeczy kłopotliwe, ale zwykle dotyczą one hipokrytów, którzy rządzą innymi krajami, a z którymi Amerykanie mieli jakieś kontakty.

„Amerykańscy dyplomaci wyglądają dobrze w świetle tych dokumentów, gdyż okazało się, że to, mówią prywatnie, mówią też publicznie” – stwierdza Nelson. Dodaje również, że dane, które wyciekły usprawiedliwiają politykę zagraniczną, którą USA prowadzą od lat. Podaje tutaj przykład prezydenta Iranu, który zwołał konferencję prasową, na której stwierdził, iż dokumenty z Wikileaks to fałszywka. Mahmudowi Ahmadineżadowi nie spodobały się dotyczące go depesze opisujące spotkania amerykańskich dyplomatów z przywódcami Omanu, Kuwejtu, Bahrajnu i Arabii Saudyjskiej. „Dokument po dokumencie czytamy, że przywódcy tych krajów uważają go za szaleńca i chcą, by USA z nim coś zrobiły. Publicznie politycy ci takich rzeczy nie mówią. Stąd twierdzenie Ahmadineżada, że Wikileaks opublikowało fałszywki, a on cieszy się poważaniem w krajach arabskich” – stwierdził Nelson. Jego zdaniem ujawnienie takich dokumentów pokazuje opinii publicznej skalę problemów, z jakimi mierzy się amerykańska polityka zagraniczna.

Zdaniem Nelsona państwa powinny prowadzić politykę przejrzystości, gdyż ta im nie szkodzi, a może tylko pomóc. Uczony uważa, że „95% tych depesz było świetnie napisanych i uzasadnionych, a w każdym z nich znajdował się może 1 paragraf

zawierający wrażliwe informacje. Gdyby urzędnicy przeprowadzili podstawową analizę, mogliby komunikować opinii publicznej takie rzeczy po prostu w bardziej delikatnej, a nie tak dosłownej formie” – dodaje. Jego zdaniem, rządy i firmy powinny nauczyć się z wycieku Wikileaks, że lepiej prowadzić politykę przejrzystości. „Jeśli np. mamy skorumpowanego urzędnika, biorącego od Rosjan miliony dolarów, to powinno być to ujawnione opinii publicznej, a nie utajniane. Chciałbym mieć takie informacje w czasach, gdy pracowałem w Białym Domu. Byłem uprawniony do dostępu do najbardziej tajnych danych, a nie mogłem bez szczególnych pozwoleń, które trudno było uzyskać, czytać takich depeesz.”

Dodaje, że przejrzystość przynosi korzyści. „Istnieją nowo powstałe firmy zatrudniające 50 osób, o których prasa IT pisze więcej niż o przedsiębiorstwach mających 1000 pracowników, bo firmy te prowadzą lepszą politykę informacyjną” – mówi.

Opracowanie: Mariusz Błoński

Na podstawie: Computerworld

Źródło: [Kopalnia Wiedzy](#)